

Loża



ANDRZEJ WIKTOR

Ewa Zielińska

Przeprowadzki

Kultura wychodzi w plener – po piosence przyszedł czas na operę, a nawet od razu na trzy. „Tosca”, „Rigoletto” i „Straszny dwór” opuszczają w czerwcu macierzyste sale, przenosząc się na świeże powietrze lub do innych, mniej zobowiązujących wnętrz. To najlepszy dowód, że sezon letni rozpoczął się.

Jako pierwsza porzuca stałą siedzibę, czyli Operę na Zamku w Szczecinie, Tosca. Nie będzie to jej pierwszy wypad, latem 1995 roku opera Pucciniego grana już była na zamkowym dziedzińcu. Tym razem jednak realizatorzy zamierzają, podobnie jak uczyniono to przed laty w Rzymie, wystawić ją w trzech miejscach. I tak akt I – rozgrywający się w rzymskim kościele św. Andrzeja – przeniesiony zostanie do Bazyliki Archikatedralnej; Pałac Farnese z II aktu zastąpi aula w budynku rektoratu Pomorskiej Akademii Medycznej, natomiast dziedziniec Zamku Św. Anioła, na którym dochodzi do egzekucji Cavaradossiego, będzie w Szczecinie dziedzińcem Urzędu Poczty na Dworcowej. Także umowny pozostanie czas spektaklu; nie zajmie, zgodnie z operowymi wydarzeniami, kilkunastu godzin. Wystarczy zarezerwować jeden wieczór pomiędzy 14 a 16 czerwca.

Również na trzy przedstawienia wywozi pod koniec czerwca z miasta swój „Straszny dwór” Opera Krakowska. Miejsmem wydarzeń będzie XVI-wieczny renesansowy Zamek Królewski w Niepołomicach. Na dziedzińcu i krużgankach przygotowana zostanie widownia na ok. 1000 miejsc. Dla uczestników widowiska, którzy nie zamierzają ograniczać się li tylko do strawy duchowej, przewidziano atrakcje biesiadne od południa do późnej nocy. Wygląda na to, że przyjemności stołu nie będą także pozbawieni widzowie „Rigoletta”. Teatr Wielki w Poznaniu zaprasza na tę operę Verdiego z gościnnym udziałem solisty La Scali Massimiliana Gagliardo, do parku przy Starym Browarze. Jego zabudowania stanowiły już w latach poprzednich oparcie dla plenerowych „Carmen” i „Makbeta”. Teraz, z powodu rozpoczęcia prac przy Centrum Biznesu i Sztuki, XVI-wieczna Mantua wraz z księciem i wystawnym dworem przeniosą się do parku, którego ukształtowanie terenu i długowieczne kasztanowce wkomponowane

będą przez Zofię de Ines w scenografię spektaklu.

Dla wielkiego kulturalnego przedsięwzięcia ożywa także w czerwcu wrocławska Hala Ludowa, gdzie już trwa budowa Anatewki, jednej z najsłynniejszych wsi w historii show-biznesu. Ewa Michnik, dyrektor Opery Dolnośląskiej, wystawia „Skrzypka na dachu”, światowy przebój Steina i Bocka. Sześć przedstawień ma szansę obejrzeć 24 tysiące widzów. Jak na prawdziwą wieś przystało i zgodnie z tradycją spektakli w Hali Ludowej na scenie nie zabraknie zwierząt i pactwa domowego.

W kinie także czuje się lato i nie jest to komplement dla repertuaru. Nadciągają w zwiększonej liczbie horrory, thrillery i filmy przygodowe. Przede wszystkim – uwaga na ukaszenia! W 40. rocznicę ukazania się pierwszego komiksu o Człowieku-Pająku wchodzi na ekrany „Spider-Man”, który w Stanach pobił rekord otwarcia. Film Sama Raimiego opowiada historię Petera Parkera, który po ugryzieniu przez genetycznie zmodyfikowanego owada, zdobywa nadludzką siłę oraz umiejętność przywierania do dowolnych powierzchni. Obserwujemy szaleństwo efektów specjalnych – Spider-Man (Tober Maguire) walczy rozmaitymi sposobami z Zielonym Goblinem (Willem Dafoe); lata, kręci młynki, nurkuje w powietrzu, pełza po ścianach wieżowców, a wszystko to z zachowaniem pełnej gracji ruchów. Wymyślne kamery i komputery aż grzały się z emocji...

Honoru kina ambitnego bronią w tym miesiącu „Samotne” Benita Zambrano oraz „Krwawa niedziela” Paula Greengrassa. Pierwszy, to hiszpański dramat obyczajowy o zgorzknieniu, przemocy i rozpacz, ale także (i ostatecznie) – o sile i triumfie cierplivej miłości. Drugi, wzmocniony Złotym Niedźwiedziem na festiwalu w Berlinie, utrzymany w stylu dokumentalnego zapisu, opowiada o tragedii, jaka wydarzyła się 20 lat temu na ulicach Derry w Irlandii Północnej, kiedy to brytyjscy żołnierze ostrzelali pokojową demonstrację, zabijając kilkanaście osób.

W sztukach plastycznych wydarzeniem jest otwierane właśnie Międzynarodowe Biennale Plakatu w Warszawie. Poza nim – nowości brak; wystawy głównie zamieniają się miejscami, ale to tylko złudne wrażenie ruchu. ✱



Bożena Zawiślak-Dolny (Cześnikowa) podczas próby

OPERA Krakowska

Dwór na zamku

Od piątku do czwartku

Uż po raz szósty Opera Krakowska organizuje Letni Festiwal Opery. Rozpoczyna się on w piątek i potrwa do 10 lipca. Codziennie będziemy oglądać przedstawienia z repertuaru Opery Krakowskiej, a także zaproszone spektakle Opery Śląskiej w Bytomiu. Festiwal rozpoczyna się wielkim przedsięwzięciem – premierą „Straszego dworu” Stanisława Moniuszki na dziedzińcu zamku w Niepołomicach. Na specjalnie ustawionej amfiteatralnej widowni znajdzie się miejsce dla prawie tysiąca widzów, a organizatorzy zapewniają, że są przygotowani na niespodzianki atmosferyczne. „Straszny dwór” reżyseru-

je Laco Adamik, scenografię zaprojektowała Barbara Kędzierska, kierownikiem muzycznym jest Tadeusz Kozłowski, a choreografem – Przemysław Śliwa. Akcja opery, w oryginale rozgrywająca się w wielu XVIII, została przeniesiona do XVII w., a reżyser deklaruje, że chce w swojej realizacji uwolnić się od schematu patriotycznej opery narodowej i utartej przez lata konwencji grania postaci.

W spektaklu śpiewać będą soliści Opery Krakowskiej i zaproszeni z innych teatrów, chór i balet również będzie wzmocniony artystami Opery Śląskiej. W głównych rolach zobaczymy Agniesz-

kę Czastkę i Monikę Ledzion (Jadwiga), Edytę Piasecką i Joannę Woś (Hanna), Tomasza Kuka, Krzysztofa Bednarka i Pawła Skalubę (Stefan), Przemysława Firka i Piotra Nowackiego (Zbigniew), Andrzeja Bieguna i Adama Kruszeńskiego (Miecznik), Bożenę Zawiślak-Dolną i Danutę Nowak-Półczyńską (Cześnikowa).

„Straszny dwór” grany będzie w piątek, sobotę i niedzielę o g. 19.

W środę o g. 19 w Teatrze im. Słowackiego Opera Krakowska przedstawi „Makbeta” Verdiego, a w czwartek – „Cyrylika sewilskiego” Rossiniego.

JOTA

Premiera „Straszny dwór” w Niepołomicach

Prawdziwy pan na zamku

Zmagania z pogodą zakończyły się sukcesem i premiera „Straszego dworu” w dawnej rezydencji polskich królów doszła wreszcie do skutku, z lekka tylko pokropiona deszczem. Pozostaje pytanie — jak jednorazowe zdarzenie przekształcić w trwałą wartość kulturalną.

Kraków zyskał atrakcyjną scenę letnią. Zamknięty dziedziniec z krużgankami to przecież prawdziwy letni teatr. Albo sala koncertowa, jako że warunki akustyczne wydają się nie najgorsze, choć po „Strasznym dworze” trudno o tym definitywnie rozstrzygać.

Premiera przygotowana w Niepołomicach przez Operę Krakowską próbuje wykorzystać tę niezwykłą przestrzeń. Najłatwiej było posadzić publiczność, bo na dziedzińcu każde miejsce zapewnia dobrą widoczność. Scenę wybudowano prowizoryczną, a dach okrywał jedynie artystów. W ostatniej chwili zdecydowano się na wyposażenie śpiewaków w mikroporły i po raz kolejny okazało się, że dobre nagłośnienie wymaga żmudnych prób, a efektów nie da się osiągnąć w biegu. Może zresztą nie trzeba techniki wprowadzać do zamku? Dziedziniec nadaje się do słuchania muzyki orkiestrowej, a po próbach można by go zapewne przystosować akustycznie i do spektakli operowych.

To wszakże kwestia przyszłości. Na razie wystawiono „Straszny dwór”, ponieważ trwa Rok Moniuszkowski, a ta szlachecka opowieść świetnie nadaje się do tych wnętrz. Reżyser Laco Adamik starał się dopasować ją do klimatu zamku w Niepołomicach. Prolog spektaklu obiecuje zresztą więcej, niż otrzymujemy później. Scena rycerska ma wyraziście dramaturgię, tempo i niebanalne pomysły. Zapowiada żywą sarmacką opowieść, a potem zamienia się w szereg tradycyjnych w stylizacji obrazów. Widowiskowy jest natomiast finał, z dobrze zatańczonym mazurem. Całości urody dodała Barbara Kędzierska, która piaskowe w tonacji niepołomickie mury ożywiła kostiumami o skontrastowanej, żywej kolorystyce.

Dyrygent Tadeusz Kozłowski zadbał, by od strony muzycznej całość utrzymała w rytmie. W premierowej obsadzie znalazła się liczna reprezentacja „Straszego dworu” z Opery Narodowej — Adam Kruszewski (Miecznik),



LUKASZ TRZCIŃSKI

Widowiskowy jest finał z dobrze zatańczonym mazurem

Piotr Nowacki (Zbigniew), Zbigniew Macias (Maciej), Rafał Siwek (Skoluba) — wzmocniona doświadczonym moniuszkowskim tenorem, Krzysztofem Bednarkiem jako Stefanem. Można powiedzieć, iż Kraków sięgnął po najlepszych. Jest to jednak raczej dowód na to, że niewielu mamy w Polsce śpiewaków, którzy czują muzykę Moniuszki i wiedzą, co to jest komedia sarmacka z jej typowo polskimi charakterami. Artyści uciekają więc często w półamatorską komediową szarżę (Danuta Nowak-Polczyńska — Cześnikowa) lub grają ze śmiertelną powagą (Dariusz Pietrzykowski — Damazy).

To prawda, że takie wakacyjne widowiska nie sprzyjają wielkim kreacjom. Ale nawet w trudnych tech-

nicznych warunkach artysta może pokazać swą wartość. Udowodnił to Adam Kruszewski. Jego Miecznik to świetny, sarmacki typ, a śpiewak bawił się rolą i miejscem, w jakim przyszło mu ją kreować. I nawet kiepskie nagłośnienie nie potrafiło zniekształcić wyrównanego i doskonale prowadzonego głosu. To był prawdziwy pan na niepołomickim zamku.

Jacek Marczyński

Stanisław Moniuszko „Straszny dwór”. Reżyseria Laco Adamik, scenografia Barbara Kędzierska, choreografia Przemysław Śliwa, kierownictwo muzyczne Tadeusz Kozłowski. Opera Krakowska, premiera 29 czerwca.

ZAMEK W NIEPOŁOMICACH. „Straszny dwór”

Muzyka z dodatkami

Pomysł wystawienia opery *Moniuszki* na dziedzińcu zamku w Niepołomicach okazał się udany. Choć było chłodno, a nawet trochę popadało, publiczność wydawała się zadowolona i spektakl zakończył się owacją na stojąco

JOANNA TARGOŃ

Dziedziniec niepołomickiego zamku z powodzeniem udawał szlachecki dwór (widownia odwrócona była tyłem do zbyt królewskich renesansowych arkad) – kolumny, balkon na piętrze, solidne drzwi, boczne schodki. Niewiele trzeba było tutaj dodawać, żeby stworzyć odpowiednią scenę. Parę niezbędnych mebli, kominek, zegar. No i atrakcje charakterystyczne dla spektakli plenerowych – konie (piękne i zdyscyplinowane) i powozy (autentyczne), używane z umiarem i we właściwych momentach.

Laco Adamik zapowiadał przed premierą, że dąży do odarcia śpiewaków ze schematów, stworzenia żywych postaci i uwydatnienia intrygi.

Odarcie ze schematów

operowego aktorstwa niezbyt się powiodło – oglądaliśmy bowiem rutynowy zestaw ujmowania się pod boki, chwytania za karabeł, unoszenia kielichów, zatykania dłoni za pas, poklepywania po ramionach, sięgania do wąsa, dygań, zalotnych spojrzeń, powiewania spódniczkami. Tyle że dość dyskretnych, i na dodatek rozproszonych w wielkiej przestrzeni. Co do intrygi, to jest ona w tej operze dość wąta, postaci nie mają nerwu dramatycznego, brakuje istotnych konfliktów. A co najważniejsze, sama muzyka nie pozwala na wydobycie intrygi na plan pierwszy. Silniejszy jest tutaj żywioł liryczny – śpiewem przedstawia się myśli i uczucia, nie działania.

Poza tym słaba (z wyjątkami) dykcja śpiewaków skutecznie uniemożliwia zrozumienie subtelności akcji. Cóż bowiem z tego, że Cześnikowa (Danuta Nowak-Polczyńska) intryguje, jak może, skoro nie wiadomo, co śpiewa. Tu pomocne staje się schematyczne aktorstwo, układające widzom jasno charakter postaci: kokietyjne a lisie spojrzenia i uśmiechy, rozkładanie rączek, zwawość ruchów stworzyły postać, o której wiado-



Krzysztof Bednarek (Stefan) i Danuta Nowak-Polczyńska (Cześnikowa)

mo z góry, że coś tu namiesza. Panny, choć młode, urodziwe i pięknie śpiewające (Monika Lendzion – Jadwiga i Edyta Piasecka – Hanna) też nie wykazały się dykcją. Ale tak już bywa w operze – muzyka sobie, słowa sobie i aktorstwo (przypominające trochę amatorską pantomimę) sobie.

Na zamkowym dziedzińcu reżyser mógł bez przeszkód operować wielkimi chórami, układając je w

malownicze kompozycje

– a to siedzący w kilku szeregach fraucymer, haftujący bardzo długie (przez całą scenę) przejrzyste barwne woale, a to żołnierska brać odpoczywająca po bitwie, a to kobiety witające żołnierzy chlebem i solą. Żołnierska brać mogłaby być co prawda mniej aktywna w swej rozpoczynającej spektakl pantomimie (pili, kłócili się, bili, godzili, poklepywali na potęgę), bo to przypisywanie każdemu chórzyscie jakiegoś zajęcia na scenie wygląda zwykle dość komicznie.

Ale ta operowa moda na ożywianie chóru jest niezwykle silna, choć irytująca. Znacznie lepiej wygląda, gdy chór i soliści po prostu śpiewają. Na szczęście w „Strasznym dworze” reżyser tylko chwilami ulegał modzie. Większość śpiewaków zagrała z chwalebą dyskrecją, skupiając się na muzyce i pozwalając się jej prowadzić. A brzmiała ona znakomicie i panowała na scenie. Świetnie śpiewali Piotr Nowacki (Zbigniew), Krzysztof Bednarek (Stefan), Adam Kruszewski (Miecznik) i Dariusz Pietrzykowski (Damazy). Ubrani przez Barbarę Kędzierską w piękne kostiumy (subtelna kolorystyka i szlachetne tkaniny), tworzyli miłe dla oka żywe obrazy, i właściwie to wystarczyło.

Opera Krakowska. Stanisław Moniuszko „Straszny dwór”. Reżyseria – Laco Adamik, scenografia – Barbara Kędzierska, choreografia – Przemysław Śliwa, kierownictwo muzyczne – Tadeusz Kozłowski. Premiera – 29 czerwca 2002 r. na Zamku Królewskim w Niepołomicach.

Opera w plenerze

„Straszny dwór” na dziedzińcu niepołomickiego zamku

Opera Krakowska swój VI Letni Festiwal zainaugurowała wystawieniem „Straszego dworu” Stanisława Moniuszki na dziedzińcu zamku królewskiego w Niepołomicach.

Opera w plenerze to poważne wyzwanie dla wszystkich uczestników tego przedsięwzięcia, tym bardziej jeśli jest to plener oddalony o 25 kilometrów od siedziby instytucji i miejsc zamieszkania większej części widzów. Tym razem służby logistyczne (i operowe, i miejscowych współorganizatorów) spisały się na medal. Widzowie (blisko tysięcy osób) otrzymali wszystko, co było im potrzebne, łącznie z pelerynkami chroniącymi w sobotę przed krótkim deszczem. A wieczorny spacer na parking wśród oświetlających drogę pochodni był pięknym zakończeniem spektaklu.

W dobrym więc humorze mogliśmy się w pełni skupić na doznaniach artystycznych. Plener zaważył niewątpliwie na charakterze inscenizacji. Laco Adamik, reżyser spektaklu, nie doszukiwał się w dziele Chęcińskiego i Moniuszki jakichś nowych znaczeń. Przedstawił jasno i czytelnie intryę zawartą w partyturze, zresztą wykorzystując architekturę dziedzińca. Świetnie wpisywały się w otoczenie piękne kolorystycznie stroje Barbary Kędzierskiej i drobne elementy scenograficzne. Bardzo dobrze, bo z umiarem, skorzystano z urodziwych koni i zabytkowych pojazdów, nie zbrakło nawet ubitego dzika – przedmiotu sporu myśliwych w II akcie – wszak bawiliśmy u wrót królewskiej puszczy. Te zamkowe mury zapewne nieraz widziały i powroty z polowań (nie zawsze wesołe, wszak to w Niepołomi-

cach królowa Bona poroniła niegdyś kolejnego syna po wypadku na polowaniu w puszczy), i wesołe kuligi, i zapalczywych młodzieńców, którym wino szumiało w głowie, a dłoń zbyt łatwo sięgała po karabelę.

Operowy spektakl w plenerze największe trudności sprawia jednak muzykom, bo muszą korzystać z elektronicznego wzmocnienia, oraz akustykom, bo powinni tak owym wzmocnieniem sterować, by dopełniać, a nie zniekształcać obraz dźwiękowy całości dzieła. Korzystanie z mikrofonów i mikroportów wymaga od artystów innej niż scenicznej świadomości śpiewu, a od dyrygenta poprowadzenia dzieła w tempach dostosowanych do panującej aury akustycznej. Z tymi problemami nie wszyscy i nie od razu uporali się należycie. Stanowczo zbyt głośne, a przez to nieczytelne były sceny zbiorowe (szczególnie w sobotę). Pewien galimatias dźwiękowy wprowadzał też kierownik muzyczny Tadeusz Kozłowski niepotrzebnie szybkimi tempami, co dało np. w uroczym chórze *Pójdzie panna za rycerza* wręcz humorystyczne efekty. Zaginiony był mazur, który w zamiśle choreografa Przemysława Śliwy miał być zamaszty, prawdziwie narodowy, nie skażony XIX-wieczną salownością. I choć dzięki zaproszeniu do współpracy artystów Opery Śląskiej ruszyło w tany na dziedzińcu kilkanaście par, choć wizualnie był to piękny efekt, bo na zamkowym balkonie stał równie liczny, dobrze śpiewający krakowsko-śląski chór (przygotowanie: Ewa Bator), to właśnie brak w dyrygenckiej interpretacji należytego wyczucia charakteru mazura popsuł nieco realizację tego zamysłu.

Przygotowano dwie różne obsady. Z radością słuchałam córek Miecznika. Edyta Piasecka (sobota) i Joanna Woś (niedziela) w partii Hanny, Monika Lendzion i Agnieszka Czastka w partii Jadwigi prezentowały piękne głosy, muzykalność, młodość i urodę. Czegoż chcieć więcej? Chyba tylko częstszej obecności artystek na krakowskiej scenie. Partnerowali im: w partii Zbigniewa Piotr Nowacki (jak zwykle niezawodny) i Przemysław Firek, chwilami śpiewający zbyt szerokim dźwiękiem, w partii Stefana Krzysztof Bednarek, sztuką nadrabiający niedostatki głosowe, i Tomasz Kuk, który słusznie zbierał rzesiste brawa, ale powinien pomyśleć nad zróżnicowaniem wyrazowym i dynamicznym recytatywów i arii. Bardzo dobrym Miecznikiem był zarówno Adam Kruszewski, jak i umiejętnie wykorzystujący mikroport Andrzej Biegun. Znacznie lepszą postaciowo i wokalnie Cześnikową niż Danuta Nowak-Polczyńska była Bożena Zawisłak-Dolny. Rafałowi Siwkowi jako Skołubie brakło temperamentu, Wiesławowi Nowakowi w tej partii – precyzji intonacji. Świetnym Maciejem był Zbigniew Macias. Konrad Szota, znacznie lepszy niż zazwyczaj, powinien wciąż pracować nad dykcją. Akuratnym Damazym był Dariusz Pietrzykowski. Zofia Jabłońska (stara niewiasta), Anna Gajdzik (Marta) i Paweł Szczepanek (Grześ) udanie dopełnili całości.

Mimo wymienionych tu mankamentów przedsięwzięcie okazało się udane. Pozostaje życzyć Operze Krakowskiej więcej podobnych inicjatyw, a gospodarzom Niepołomic podziękować za gościnę i wspianą restaurację królewskiego zamku.

ANNA WOŹNIAKOWSKA

Twój Styl

WARSZAWA

M.	Nr	7	07-2002
----	----	---	---------

Moniuszko w plenerze



Straszny dwór w reżyserii Laco Adamika na dziedzińcu zamku w Niepołomicach pod Krakowem to wydarzenie letniego sezonu. Rozmawiamy ze scenografem spektaklu BARBARĄ KĘDZIERSKĄ.

Twój STYL: Jak narodził się pomysł wystawienia *Strasznego dworu* w plenerze?

Barbara Kędzierska: Dwa lata temu reżyser Laco Adamik i ja dostaliśmy od ówczesnego dyrektora Opery Krakowskiej propozycję realizacji tej opery na deskach Teatru Słowackiego, gdyż Kraków nie ma własnej sceny operowej. Z powodów finansowych produkcja została wstrzymana. Teraz do tego projektu wrócił nowy dyrektor, Bogusław Nowak.

TS: Premiera na zamkowym dziedzińcu to atut czy utrudnienie dla scenografa?

BK: To wyjątkowy zamek. Nie tylko tworzy świetną zamkniętą przestrzeń teatralną, ale pochodzi z okresu baroku, co świetnie koresponduje z wizją reżysera, który przeniósł akcję w czasy staropolskie. Odwrotnie niż Andrzej Żuławski w Teatrze Wielkim. Jego *Straszny dwór* miał się po powstaniu styczniowym.

TS: Jaki jest Państwa pomysł na ten spektakl?

BK: Pomysł to Niepołomice. Królewski zamek, zbudowany przez Kazimierza Wielkiego, wypełnimy moniuszkowską muzyką i staropolskim życiem. Spektakl będzie wierny oryginałowi, ale spróbujemy ominąć niebezpieczeństwa schematów i rutyny. Oczywiście, pozostanie lanie wosku, portrety prababek i stary zegar.

TS: Od lat współpracuje Pani z Laco Adamikiem, z którym tworzy Pani duet także w życiu. Przygotowali Państwo tak głośne spektakle, jak *Król Edyp* czy ostatnio *Lord Jim* oraz opery m.in. *Czarodziejski flet*, *Tosca*. Jak pracowali Państwo nad tym przedstawieniem?

BK: Pomysłu szukamy wspólnie w czasie wielogodzinnych rozmów, oglądania materiałów. To długi proces.

TS: Gdzie szuka Pani inspiracji do stworzenia scenografii?

BK: Wszędzie. Odpowiedź na pytanie, jaki mam zbudować świat, muszę znaleźć we własnej wyobraźni. Dzisiaj scenografia rzadko jest tylko rekonstrukcją otoczenia miejsca akcji, widz oczekuje czegoś więcej: metafory, symboliki.

TS: Aktorzy denerwują się przed premierą. Nie mogą jeść, spać, rozmawiać z najbliższymi. Czy scenograf równie silnie przeżywa spektakl?

BK: Kiedyś w trakcie premiery *Czarodziejskiego fletu* w warszawskim Teatrze Wielkim zasłabłam. W czasie wygaszania światła zobaczyłam, że czarodziejskie drzewo które miało zjechać na podłogę, zatrzymało się w połowie wysokości sceny. Wiedziałam, że za chwilę scena się rozjaśni i drzewo zawisnie w powietrzu. Zamarłam z przerażenia. Na szczęście po kilku sekundach, które były dla mnie wiecznością, wyciąg ruszył. Każda premiera to dla mnie stres, ale i ogromna niepowtarzalna satysfakcja. – Rozmawiała MONIKA STUKONIS



ZAPROSZENIA na spektakle

„Twój STYL” jest patronem medialnym opery *Straszny dwór*. Na nasze Czytelniczki czekają zaproszenia na trzy spektakle premierowe oraz piknik 28–30 czerwca br. na zamku w Niepołomicach (szczegóły: www.twojstyl.pl).

Tak w *Strasznym dworze* Barbara Kędzierska ubierze Hannę.



Próba „Straszego dworu” na dziedzińcu zamku w Niepołomicach. Od lewej stoją: Adam Kruszewski (Miecznik), Laco Adamik, Przemysław Firek (Zbigniew) i Paweł Skatuba (Stefan). Fot. Ryszard Kornecki

Nie robię rewolucji

– mówi **LACO ADAMIK**, reżyser plenerowego widowiska operowego „Straszny dwór”

– Ma Pan na koncie reżyserię wielu oper. W Krakowie był to *Makbet* Verdiego, teraz *Straszny dwór*...

– To moja pierwsza Moniuszkowska opera, a praca przy każdym nowym tytule jest dla mnie zawsze fascynująca. Kiedy kilka lat temu zaproponowano mi realizację w Krakowie *Straszego dworu*, bardzo się ucieszyłem. To opera, która powinna być w repertuarze krakowskiej sceny. Wbrew obiegu, dosyć lekceważącej, opinii, uważam, że to bardzo przyzwoite i dobrze napisane dzieło.

– Jaki będzie Pana *Straszny dwór*?

– Chcę pokazać operę w taki sposób, w jaki została napisana. Pragnę odrzucić papierowy patriotyzm, odświeżyć jej obraz i pokazać głównych bohaterów jako normalnych ludzi. Zazwyczaj inscenizacja *Straszego dworu* jest czymś w rodzaju historycznego komiksu. Rezygnuję z tego. Przecież to komedia z refleksją, nie tylko narodową, ale przede wszystkim ludzką.

– Ale zarazem mierzy się Pan z operą narodową, którą wszyscy doskonale znamy, i która miała ogromną ilość realizacji. To nie budzi w Panu obaw?

– Musiałem zapomnieć o innych inscenizacjach. Wiele z nich – często wspaniałych – ze skandalem ściągano z afisza, jak np. realizację Andrzeja Żuławskiego. Każdy spektakl jest zawsze dla mnie wynalazkiem – od początku do końca. Podobnie jak naukowcy, którzy wynajdują nowe rozwiązania, reżyser musi wynaleźć nowy kształt dla spektaklu. Tak, jakby żadnych innych realizacji nie widział. Nie do końca jest to możliwe. W świadomości pozostają pewne tropy, ślady, kalki...

– Pozostaje Pan mimo wszystko wierny Moniuszce?

Dokończenie na str. 34

Dokończenie ze str. 33

– Tak, nawet jestem bardziej wierny niż publiczność jest przyzwyczajona. Staram się zrobić operę dokładnie tak, jak została w librecie zapisana. Nie robię rewolucji, jedynie – albo aż – porządną realizację.

– Ale akcję przenosi Pan w koniec XVII wieku, przez co kostiumy będą inne.

– Od samego początku tak zaplanowaliśmy. Zamiast charakterystycznego kontusza, który dla mnie jest trochę wyświechtanym kostiumem, pojawi się żupan i delia, tradycyjne męskie ubranie z końca XVII wieku.

– Rozeszła się także wieść, że w Pana realizacji postać Damazego będzie inna.

– On nie jest zmieniony w stosunku do oryginału, tylko – tradycji. A ta robi z Damazego pajaca. Tymczasem z libretta można wyczytać, że Damazy jest palestrantem, czyli prawnikiem, zaufanym człowiekiem i przyjacielem Miecznika. Czy Miecznik może mieć za przyjaciela pajaca? Wydaje mi się, że nie. Damazy jest biednym szlachcicem, ale inteligentem z krwi i kości, prawdopodobnie studiował na dobrych uczel-

Nie robię rewolucji

niach. Znajduje się w niezręcznej sytuacji, gdyż stara się o rękę Hanny, córki Miecznika, która uważa, że najbardziej wartościowym człowiekiem – i pożądanym na męża – jest rycerz. Człowiek w takiej sytuacji może się niezręcznie zachowywać, co nie znaczy, że jest pajacem. Nowa charakterystyka postaci Damazego każe spojrzeć zupełnie inaczej na wszystkie intryki i konflikty *Straszego dworu*. Co wcale nie oznacza, że nie będzie miejsca na sceny komediowe. Wszystko się zmieści.

– Początkowo miał Pan wystawić *Straszny dwór* na scenie. Przygotowuje Pan jednak widowisko plenerowe. To daje nowe możliwości, ale i ograniczenia. Czy to oznacza, że zobaczymy zupełnie inny *Straszny dwór*?

– Nie wszystko można pokazać w plenerowym spektaklu. Do teatralnej realizacji *Straszego dworu* przygotowywałem się bardzo szczegółowo. Koncepcja była zapięta na ostatni guzik.

Została uszyta część kostiumów. Idea odrzucenia schematów, taniego komiksu i papierowego patriotyzmu w spektaklu teatralnym będzie do końca poprowadzona. Natomiast w widowisku plenerowym zostanie tylko zaakcentowana. Tutaj muszę się skupić na innych elementach, m.in. na tym, aby prawdziwy zamek wprowadzić do opery.

– Ale jak to będzie dokładnie wyglądało? Na dziedzińcu zamku w Niepołomicach zostanie wybudowana scena?

– Na dziedzińcu, pod renesansową ścianą zamku, na poziomie dolnych krużganków, będzie wybudowane nie podwyższenie, lecz wyrównanie podłogi. Chodzi o to, aby zaistniała rampa między widownią a sceną. Główną dekoracją będzie dziedzińiec, ale pojawią się elementy scenografii, które wynikają z fabuły. Będą obrazy na ścianach, za którymi kobiety się chowają, będzie także wielki zegar, niezbędny do sceny straszenia.

– Dyrektor Opery Krakowskiej Bogusław Nowak zapowiedział, że w grudniu przyszłego roku realizacja plenerowa zostanie przeniesiona na deski Teatru im. J. Słowackiego.

– Przeniesienie jest niemożliwe. Na podstawie wersji plenerowej zostanie zrobiona zupełnie nowa, teatralna realizacja *Straszego dworu*. Ale na razie o tym nie myślę, teraz jestem skupiony na wersji plenerowej.

Rozmawiała: AGNIESZKA MALATYŃSKA-STANKIEWICZ

Opera Krakowska, Stanisław Moniuszko, *Straszny dwór*, reżyseria – Laco Adamik, kierownictwo muzyczne – Tadeusz Kozłowski, scenografia – Barbara Kędzierska, choreografia – Przemysław Śliwa. Występują – Edyta Piasecka, Tomasz Kuk, Przemysław Firek, Andrzej Biegun, Bożena Zawisła-Dolny, Konrad Szota, Wiesław Nowak, Jan Zakrzewski oraz gościnnie: Joanna Woś, Krzysztof Bednarek, Paweł Skatuba, Adam Kruszewski, Danuta Nowak-Półczyńska, Zbigniew Macias, Rafał Siwek i Dariusz Pietrzykowski.

Gazeta Krakowska+ Echo Krakowa

KRAKÓW

DZ.	Nr	150/N	30-06-2002
-----	----	-------	------------

Na polu Straszny dwór

- Opera Krakowska
- Zamek
w Niepołomicach
- godz. 19



Na dziedzińcu zamku
w Niepołomicach od-
będzie się premiera
„Strasznego dworu”

Stanisława Moniuszki,
która zainauguruje VI Letni Festiwal Opery Kra-
kowskiej. Spektakl w reżyserii Laco Adamika po-
myślany jest jako widowisko zrealizowane
z wielkim rozmachem, przy zastosowaniu olbrzy-
miej maszyny organizacyjnej i dostępnych, no-
woczesnych środków inscenizacyjnych. Na zam-
kowym dziedzińcu pojawią się nawet konie,
a śpiewacy ubrani zostaną przez Barbarę Kę-
dzierską w kontusze i inne stroje z epoki. (MSZ)



863

(2)

Rzeczpospolita

WARSZAWA

DZ.	Nr	150	29/30-06-2002
-----	----	-----	---------------

Deszcz uniemożliwił premierę „Strasznego Dworu”

Opera Krakowska odwołała w piątek premierę „Strasznego Dworu” Stanisława Moniuszki. Spektakl operowy przygotowany przez Laco Adamika jako widowisko plenerowe na dziedzińcu zamku w Niepołomicach nie mógł się odbyć z powodu ulewnego deszczu, który — w połączeniu z instalacjami elektrycznymi, niezbędnymi przy takim przedsięwzięciu — mógł spowodować zagrożenie dla publiczności. Jeżeli znów nie zawiedzie pogoda, „Straszny Dwór” będzie można zobaczyć w Niepołomicach w sobotę i niedzielę oraz dodatkowo w poniedziałek. J.SAD.

Deszcz pokonał „Straszny dwór”

Piątkowy spektakl przeniesiony na poniedziałek

Nie mieli szczęścia artyści oraz miłośnicy Opery Krakowskiej, gdyż przygotowywana od wielu miesięcy premiera wielkiego widowiska plenerowego „Straszny dwór”, która miała się odbyć w piątek wieczorem, na dziedzińcu zamku w Niepołomicach, została w ostatniej chwili odwołana. Wszystkiemu winien był padający deszcz.

Do późnych godzin popołudniowych w piątek dyrekcja opery miała jeszcze nadzieję, lecz kiedy deszcz nie przestał padać do godz. 17.30, zdecydowano się spektakl piątkowy przenieść na poniedziałek, z nadzieją, że wówczas pogoda dopisze. Wszystkie zaproszenia i bilety

piątkowe zachowują ważność na spektakl poniedziałkowy, który rozpocznie się o godz. 19, na dziedzińcu zamku w Niepołomicach. Dyrekcja opery jednak zwraca się do wszystkich widzów z prośbą o potwierdzenie udziału w poniedziałkowym spektaklu. Wystarczy zadzwonić do kasy biletowej (nawet dziś, w niedzielę lub jutro) Opery Krakowskiej tel.: 421-16-30.

Od wielu lat w Operze Krakowskiej (jeszcze za dyrekcji Jerzego Noworola) mówiono o przygotowaniach do wystawienia opery narodowej „Straszny dwór” Stanisława Moniuszki. Zamiar zrealizował dopiero obecny dyrektor Opery Krakowskiej Bogusław Nowak. Zdecydował się on jednak zaproponować nie teatralną wersję opery,

lecz wielkie widowisko plenerowe, pełne muzyki i świateł. Przygotowania realizacji plenerowej podjął się Laco Adamik, twórca od lat związany z operą.

Widowisko „Straszny dwór” zostało przygotowane z dużym rozmachem. Na dziedzińcu Zamku w Niepołomicach wybudowano widownię na tysiąc osób. W spektaklu przygotowanym w naturalnej zamkowej scenografii bierze udział 200 artystów – muzyków, śpiewaków, tancerzy.

Wczorajszy spektakl „Straszny dwór”, mimo że wszyscy z niepokojem spoglądali w niebo, odbył się zgodnie z planem. Należy więc mieć nadzieję, że pogoda dopisze na dzisiejszym i jutrzejszym spektaklu.

Gazeta Wyborcza - Stołeczna

WARSZAWA

DZ.	Nr	153	03-07-2002
-----	----	-----	------------

„Straszny dwór”

W plenerze

*130. rocznicę śmierci Moniuszki
Opera Krakowska uczciła
„Strasznym dworem” na Zamku
Królewskim w Niepołomicach*

Pomysł świetny, choć ryzykowny jak każde przedsięwzięcie plenerowe – planowane na piątek przedstawienie nie mogło dojść do skutku z powodu ulewy. W niedzielę spektakl odbył się już bez przeszkód. Aktorzy grali na renesansowym dziedzińcu i balkonie.

Reżyser Laco Adamik nie uległ manierze unowocześniania i dynamizowania każdego elementu opery, pozwalając artystom skoncentrować się na śpiewaniu, bez konieczności równoczesnego fikania koziołków. Pozwoliło to widzom docenić walory głosu solistów: Agnieszki Czastki (Jadwiga), Joanny Woś (Hanna), Tomasa Kuka (Stefan), Przemysława Firka (Zbigniew), Bożeny Zawiślak-Dolny (Cześnikowa), Andrzeja Bieguna (Miecznik), Konrada Szoty (Maciej), Wiesława Nowaka (Skoluba).

Ta lekka staroświeckość przy doskonałym panowaniu nad przestrzenią sprawiła, że widzowie mogli się delektować pięknem obrazu i śpiewu, a jednocześnie nikt im nie wmawiał, że obcuja ze sztuką, która wyważa jakieś drzwi, na nowo interpretuje, przewartościowuje.

Bo ta ucieszna komedia o perypetiach dwóch patriotów, którzy tak kochają ojczyznę i wolność, że nie chcą się żenić, bawi już tylko jako wzruszająca starość i nie ma powodu, by przemieniać ją w opowieść o walce płci, czy Bóg wie czym tam jeszcze.

MAREK MIKOS

*Stanisław Moniuszko „Straszny dwór”,
reżyseria Laco Adamik. Przedstawienie
premierowe Opery Krakowskiej
na dziedzińcu Zamku Królewskiego
w Niepołomicach, 30 czerwca 2002*

Dziennik Polski

KRAKÓW

DZ. Nr

150

29-06-2002

Premiera przesunięta

Długo oczekiwana premiera „Straszego dworu”, zaplanowana jako wielkie widowisko plenerowe na dziedzińcu zamku w Niepołomicach, została wczoraj odwołana. Przyczyną tej decyzji był deszcz. Jednocześnie dyrekcja Opery Krakowskiej informuje, że **wszystkie bilety i zaproszenia na wczorajsze widowisko zachowują ważność**. Specjalnie z myślą o piątkowej publiczności odbędzie się bowiem dodatkowy spektakl, w poniedziałek, o godz. 19, w Niepołomicach. Wszystkich, którzy mają bilety i zaproszenia na piątek, dyrekcja opery zaprasza więc do Niepołomic w poniedziałek.

Pozostałe spektakle „Straszego dworu”, zaplanowane na dziś i jutro, mają się odbyć bez zmian.

(AMS)

Premiera plenerowa Opery Krakowskiej

Straszny dwór w Niepołomicach

Na zamku w Niepołomicach odbędzie się premiera „Straszного dworu” Stanisława Moniuszki, która zainauguruje VI Letni Festiwal Opery Krakowskiej.

Spektakl w reżyserii Laco Adamika pomyślany jest jako widowisko zrealizowane z wielkim rozmachem, przy zastosowaniu olbrzymiej maszyny organizacyjnej i dostępnych, nowoczesnych środków inscenizacyjnych. Na zamkowym dziedzińcu pojawią się nawet konie, a śpiewacy ubrani zostaną przez Barbarę Kędzierską w kontusze i inne stroje z epoki.

W spektaklach weźmie udział cały zespół artystyczny Opery Krakowskiej, liczący prawie 200 osób (soliści, chór, orkiestra, balet) oraz członkowie chóru i baletu Opery Śląskiej. Każdego dnia będzie ich oglądać ponad tysiąc widzów, którzy usiądą na amfiteatralnie ustawionej widowni.

Przedstawienie powstało w 140 rocznicę śmierci Stanisława Moniuszki. Jak twierdzi reżyser, będzie ono bardzo tradycyjne w formie, ale bez papierowego patriotyzmu, który



W Niepołomicach zobaczymy przedstawienie zrobione z dużym rozmachem.

Fot. Jacek KOZIOŁ

przypisany jest od dawna realizacjom „Straszного dworu”.

Kierownictwo muzyczne nad spektaklem objął Tadeusz Koźłowski.

Scenografię zaprojektowała Barbara Kędzierska, a choreografią zajął się Przemysław Śliwa. W przedstawieniu występują: Edyta Piasecka (Hanna), Tomasz Kuk (Stefan), Przemysław Firek (Zbigniew), Andrzej Biegun (Miecznik),

Bożena Zawiślak-Dolny (Cześnikowa), Konrad Szota (Maciej), Wiesław Nowak (Skołuba), Jan Zakrzewski (Damazy) oraz gościnnie: Joanna Woś (Hanna), Krzysztof Bednarek (Stefan), Jarosław Bręk (Zbigniew), Adam Kruszewski (Miecznik), Danuta Nowak-Polczyńska (Cześnikowa), Zbigniew Macias (Maciej), Rafał Siwek (Skołuba), Dariusz Pietrzykowski (Damazy). (MSZ)

Z operą do Niepołomic

Straszny zamek

Przez trzy wieczory niepołomicki zamek sugestywnie udawał straszny dwór z opery Stanisława Moniuszki. Po raz pierwszy Opera Krakowska wyszła z ciasnego teatru w plener, stwarzający o wiele większe możliwości realizacyjne. Po zamkowym dziedzincu stąpali więc konie, z paradą jeździły kareta i sanie.

Na scenie, którą była kamienna posadzka pojawiło się 180 wykonawców wraz z 60 osobową orkiestrą pod dyktando Tadeusza Kozłowskiego, na widowni zaś zasiadło prawie tysiąc osób. Widowisko, pomyslane z wielkim rozmachem — reżyserował Laco Adamik.

— Szukaliśmy dobrego miejsca. W końcu z kilku propozycji padło na zamek w Niepołomicach. Plenerowa impreza ma plusy i minusy. Plus to oczywiście wyjątkowo uroczysta oprawa spektaklu, możliwość wykorzystania nowoczesnych środków inscenizacyjnych. Minus to problemy z zapanowaniem nad przestrzenią — mówi Laco Adamik.

Opera na wyjściu w plener zaoszczędziła na scenografii. Jedno ze skrzydeł świetnie udawało dwór, renesansowe krążanki skryto za plecami widzów.

— Dekoracje faktycznie mieliśmy gratis, za to trzeba było wyłożyć pieniądze na zadaszenie sceny i miejsca dla orkiestry. Przy spektaklu zastosowano też mocniejsze reflektory. Niezbędna była też nowoczesna aparatura nagłaśniająca. By wszystkie te urządzenia działały — użyliśmy kilometrów kabli. Próby w zamku, nie licząc trzech miesięcy przygotowań, trwały cały tydzień — mówił Andrzej Gurda, dyrektor



Bożena Zawislak-Dolny (Cześnikowa) wjeżdżała na scenę karetką

Fot. Małgorzata NITEK

ds. Technicznych Opery Krakowskiej.

Zamkowe komnaty zamieniły się w garderoby, a przed zamkiem spacerowały konie z klubu „Pod Żubrem”, czekając na swoje wielkie wejście na scenę. Czworonożni aktorzy okazali się bardzo zdyscyplinowani, a zaprzęg z dorożką z wdziękiem i precyzyjnie wjeżdżał na scenę i opuszczał ją.

Piątkowy spektakl ze względu na deszcz został przeniesiony na poniedziałek. Wprawdzie organizatorzy pomyśleli nawet o przeciwdeszczowych pelerynkach dla widzów, ale przez trzy godziny nie zabezpieczyłoby one przez rześmitym deszczem. Sądząc po oklaskach publiczności — widowisko bardzo się podobało. Największe brawa zebrał: Bożena Zawislak-Dolny (Cześnikowa), Joanna Woś (Hanna), Tomasz Kuk (Stefan) i Andrzej Biegun (Miecznik). Na finał zatańczył ognisty mazur. Był oczy-

wiście także bis. Potem zaś publiczność nagrodziła wykonawców długą owacją na stojąco.

Laco Adamik nie krył zadowolenia z tak ciepłego przyjęcia. Dyrektor Opery Krakowskiej Bogusław Nowak przyjmował gratulacje za pomysł wystawienia opery w plenerze. A Henryk Uhryński z Fundacji Zamek Królewski w Niepołomicach podkreślał, że widowisko z pewnością rozślawi renesansowy zamek, ale przede wszystkim skorzystała na nim Opera Krakowska.

— Nie pierwszy raz w niepołomickim zamku rozbrzmiewają arie operowe. 40 lat temu wystawiano tu „Halke” — dodał Henryk Uhryński.

„Straszny dwór” najprawdopodobniej jesienią zostanie wystawiany na deskach Teatru Słowackiego w Krakowie. Tyle, że już bez koni, karety i sań. Dyrektor Nowak ma jednak wielką ochotę powrócić z operą do niepołomickiego zamku w maju przyszłego roku. (Nit)

„Straszny dwór” na zamku w Niepołomicach W plenerowym widowisku na scenie wystąpi dwustu wykonawców

Narodowe obowiązki przy piwie

Na dziedzińcu w Niepołomicach do mazura mogą stanąć aż 24 pary. To poważny argument, bo na scenie w teatrze zmieści się ich zaledwie 12. Inscenizacja „Straszego dworu” w reżyserii Laco Adamika krakowska opera włącza się w nurt popularnych obecnie, plenerowych realizacji operowych w Polsce.

– Oby tylko dopisała pogoda! – to życzenie pojawia się we wszystkich rozmowach z realizatorami, od solistów po personel techniczny. Orkiestra osłonięta zostanie od deszczu zgrabnym daszkiem, ale już soliści, chór i przygotowana na 1000 osób widownia wystawiona będzie na kaprysy aury. Tym wątpliwościom nie poddaje się jednak Laco Adamik. – Mam szczęście do pogody – podkreśla ku pocieszeniu serc.

Reżyser zdecydowanie chce zerwać z konwencjonalnymi symbolami, związanymi z narodową operą. – To będzie żywy teatr, wypełniony żywymi postaciami – podkreśla. – Nie ma powodu, żeby podtrzymywać moniuszkowską sztamę czy na siłę eksploatować patriotyczną symbolikę. I wcale nie chcę żadnej rewolucji, wziąłem po prostu libretto i dokładnie je przeczytałem.

Architektura zamku w podkrakowskich Niepołomicach, dawnej siedziby królów polskich, niezupełnie odpowiada akcji opery, która rozgrywa się przecież w pierwszej połowie XVIII wieku. Wzniesiona przez Kazimierza Wielkiego w XIV wieku rezydencja swój renesansowy kształt uzyskała za panowania Zygmunta Starego. Piękny, odnowiony niedawno arkadowy dziedzińiec przywodzi na myśl Wawel, dość odległy w nastroju od atmosfery tradycyjnego polskiego dworu.



Scenograf Barbara Kędzierska dopasowała kostiumy do architektury dawnej siedziby królów w Niepołomicach

Różnicą kilku wieków i konwencji nikt za bardzo się tu nie przejmie. Artyści krakowskiej opery są przekonani, że naturalna scenografia znakomicie uruchamia wyobraźnię widzów. – Wystarczy historyczna przestrzeń, by poczuć się bliżej polskiego dworu sprzed ponad dwustu lat, zanurzyć w jego obyczaje i tajemnice –

mówi Miecznik Andrzej Biegun. Z pomocą przybyła także scenografka Barbara Kędzierska, która dopasowała kostiumy do renesansowych krągów, stylizując je raczej na XVII niż XVIII wiek.

Warunki komplikuje trochę nietypowa akustyka niepołomickiego zamku. – Naszym największym problemem są odbicia

i echo – tłumaczy dyrygent Piotr Sułkowski. – Dźwięk „błąka” się pomiędzy kolumnami i arkadami, trudno nad nim zapanować. Wielką akustyczną niewiadomą jest także publiczność, która dopiero podczas spektaklu wypełni przestrzeń dziedzińca. Niewykluczone, że ostatecznie zdecydujemy się na mikrofony.

– Fatalne jest tylko to, że pierwsze skojarzenie ze „Strasznym dworem” jest takie nudne, takie bogoojczyńiane – martwi się Laco Adamik. – A przecież „Straszny dwór” to świetna komedia i przyzwoicie napisana opera, z bardzo pięknymi fragmentami.

Śpiewacy nie kryją jednak, że muzyka Moniuszki nie jest łatwa i wymaga od nich perfekcyjnego warsztatu. – Będziemy dzielnie spełniać tutaj nasz narodowy obowiązek – śmieje się Zbigniew – Przemysław Firek.

Narodowe obowiązki będzie można spełniać w Niepołomicach w całkiem dogodnych warunkach. Na dwie godziny przed premierą otwarty zostanie na zamku punkt gastronomiczny, a podczas spektaklu będzie można jeść chipsy i z plastikowych kubków saczyć staropolski napój – piwo. Nie zamierzają krzywdować sobie także artyści. – Piwo łać się będzie strumieniami także na scenie – zdradza szczególnie inscenizacji Firek.

– Współczesna opera, jeśli chce się utrzymać kontakt z publicznością, powinna od czasu do czasu zmierzyć z takim wielkim plenerowym widowiskiem – podkreśla dyrektor krakowskiej opery Bogusław Nowak. – By je zrealizować, zaprosiliśmy solistów także spoza Krakowa, wsparliśmy się chórem i baletem Opery Śląskiej. Na scenie może być jednocześnie ponad 200 osób.

Z Krakowa widzów dowiozą specjalne autobusy MPK, na zmotoryzowanych czekają na parking w Niepołomicach zarezerwowane miejsca. Premierowe spektakle odbędą się 28, 29, 30 czerwca, w grudniu zaś opera planuje przeniesienie spektaklu na scenę w Krakowie.

Justyna Nowicka

TONASZUREK

Widowisko w plenerze

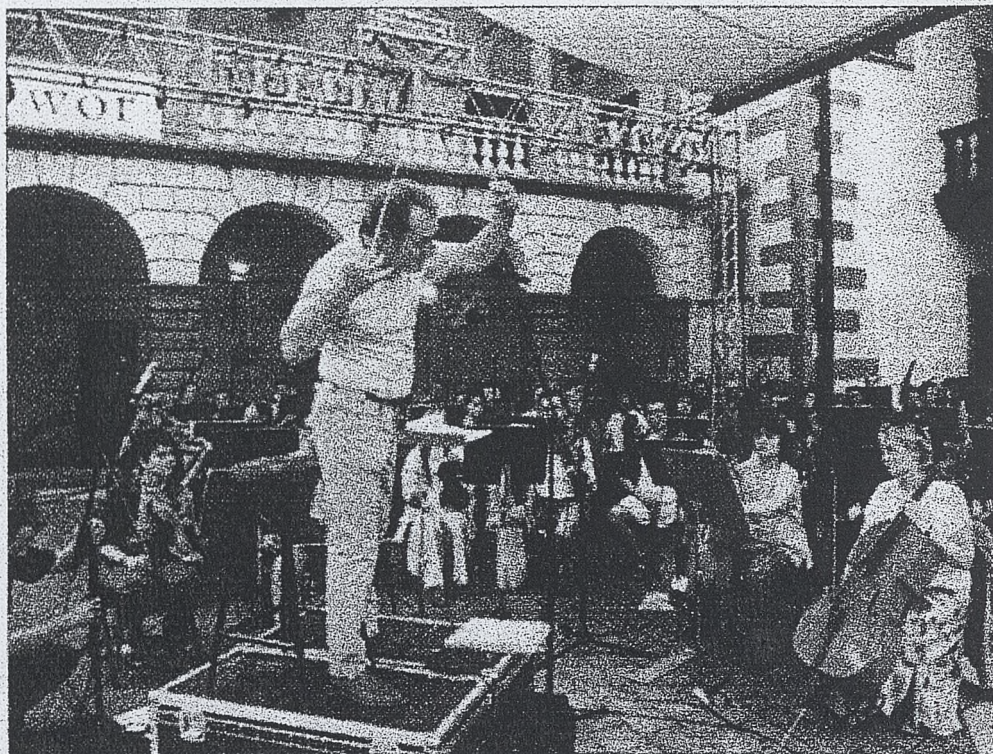
„Straszny dwór” na dziedzińcu niepołomickiego zamku

(INF. WL.) Działalność zamku królewskiego w Niepołomicach stanie się naturalną scenografią dla 200 osób: solistów, chórzystów, tancerzy, muzyków, czyli całego zespołu Opery Krakowskiej oraz kilkunastu artystów Opery Śląskiej z Bytomia, którzy pojawią się w „Strasznym dworze” Stanisława Moniuszki. Będą też prawdziwe konie, ciągnące to prawdziwe karety – tak ma wyglądać wielkie plenerowe widowisko, którego spektakle premierowe odbędą się 28, 29 i 30 czerwca w Niepołomicach. Zainaugurują VI Letni Festiwal Opery Krakowskiej.

W ramach festiwalu, który potrwa do 10 lipca, oprócz tytułów znajdujących się w repertuarze Opery Krakowskiej, jak: „Makbet”, „Cyrulik sewilski”, „Carmen”, „Tosca” i „Nabucco”, zostaną pokazane dwa spektakle w wykonaniu Opery Śląskiej: „Trubadur” i „Tannhauser”.

Premiera „Strasznego dworu” była planowana w operze jeszcze za poprzedniej dyrekcji. O tym tytule mówi się już od pięciu lat. Z różnych przyczyn nie dochodziło do realizacji. Nam udało się w tym roku przygotować wersję plenerową tego spektaklu. W grudniu przyszłego roku spektakl zostanie zaadaptowany na scenę Teatru im. J. Słowackiego – mówi Bogusław Nowak, dyrektor Opery Krakowskiej.

Spektakl przygotowano z wielkim rozmachem. Na dzie-



Podczas próby na dziedzińcu zamku

Fot. Ryszard Kornecki

dzińcu wybudowano widownię dla prawie tysięcznej publiczności. Niezbyt dobrą akustykę dziedzińca wspomogą specjalne nagłośnienie. Ponadto organizatorzy zapewniają darmowy transport do Niepołomic i do Krakowa. Autobusy MPK będą przywoziły i odwoziły widzów. Biletów na wszystkie trzy spektakle już jednak prawie nie ma.

Laco Adamik, reżyser spektaklu, twierdzi, że inscenizacją pozostał wierny operze. – Chcę pokazać „Strasznego dwór” tak jak został napisany. Chcę odświeżyć wizję tej opery narodowej. Pokazać normalnych bohaterów. Jest to przecież komedia z narodową refleksją. Jedyńm zabiegiem, jaki wprowadziłem wraz ze sceno-

grafem Barbarą Kędzierską, jest przeniesienie akcji o parę lat wcześniej, w koniec XVII wieku – mówi reżyser. – Dokonałiśmy lekkich skrótów, które wychodzą tej operze na korzyść – dodaje Tadeusz Kozłowski, dyrygent, który sprawuje kierownictwo muzyczne nad spektaklem.

Po trzech czerwcowych przedstawieniach, ponownie „Straszny dwór” zostanie pokazany dopiero za rok – w maju lub w czerwcu.

Bogusław Nowak zapowiada, że jeżeli inscenizacja „Strasznego dworu” odniesie sukces, to za dwa lata wystawi na Błoniach krakowskich „Halkę” Moniuszki.

(AMS)



GAZETA NIEPOŁOMICKA

Nr 8/2002

Sierpień 2002

Cena 2 zł

ISSN 1429-0049



Fot. Jerzy Golowski

Wielki sukces opery "Straszny Dwór" w niepołomickim zamku

„STRASZNY” SUKCES!

Wystawienie „Strasznego dworu” Stanisława Moniuszki na Zamku Królewskim w Niepołomicach, to sukces mający przy najmniej kilku ojców.

Przed wszystkim, to sukces Stanisława Moniuszki w 130 rocznicę jego śmierci. Ten najznakomitszy utwór polskiego kompozytora, z drugiej połowy XIX wieku nie tylko bawi, ale nadal pobudza do refleksji. Jednak opery w tak pięknym wydaniu w niepołomiczym zamku nie byłoby bez zaangażowania i uporu burmistrza Stanisława Kracika oraz dyrektora Bogusława Nowaka.

Jest to także sukces operowy. Laco Adamikowi, reżyserowi plenerowego widowiska „Straszny dwór” udało się wiernie oddać treść i przesłanie opery. Główni bohaterowie zostali pokazani jako normalni ludzie z ich patriotyzmem i śmiesznostkami. Bo przecież, jak sam mówi” to komedia z refleksją nie tylko narodową, ale przede wszystkim ludzką”.

Na sukces złożyła się także starannie dobrana obsada aktorska. Połączone siły artystyczne Opery Krakowskiej i Śląskiej z Bytomia uzupełniały gwiazdy Opery Narodowej- Adam Kruszewski (Miecznik), Piotr Nowacki (Zbigniew), Zbigniew Macias (Maciej), Rafał Siwek (Skołuba), doświadczony tenor Krzysztof Bednarek (Stefan). W ciągu trwającego 3 dni widowiska obsada się zmieniała, ale zawsze była na równie wysokim poziomie.

Niewątpliwie był to także sukces organizacyjny. Przedstawienie powtarzane przez 3 dni nie na normalnej scenie, lecz w plenerze z udziałem ponad 200 aktorów, z widowiskiem na blisko 1000 osób, z plenerowymi atrakcjami takimi jak konie z karocą i z saniami, ubity dzik ze sporu myśliwych w II akcie.... oraz deszczem, organizowane przez dyrektora technicznego opery Andrzeja Gurde, wypadło na medal. Deszcz wprowadził spowodował odwołanie premiery w piątek 28 czerwca, ale mimo wszystko Zamek dorównał plenerom organizowanym od kilkudziesięciu lat w Europie, w byłych rzymskich amfiteatrach w Weronie (Italia), czy w Orange (we Francji).

Widownię udało się tak ułożyć, że z każdego miejsca była dobra widoczność. Krużganki, z których dawnymi czasy oglądano turnieje rycerskie, stanowiły znakomitą

łożę. Wybudowano scenę na poziomie posadzki dziedzińca, a dach okrywał jedynie 60-osobową orkiestrę prowadzoną znakomicie przez Tadeusza Kozłowskiego. Ze względu na dużą przestrzeń dziedzińca, a także wykorzystanie jako sceny krużganków, śpiewacy zostali zaopatrzeni w mikrofony, co pozwoliło na akustyczną adaptację dziedzińca do operowego spektaklu. Renesansowy dziedziniec z czasów Zygmunta, z renesansowymi kostiumami Barbary Kędzierskiej o skonstruowanej, żywej kolorystyce uczyniły z Zamku naturalny kalinowski dwór. A jeśli przypomniemy sobie, że właśnie tu królowie przybywali ze swoimi damami serca, to analogie do „strasznego” dworu, gdzie przebywało dziewięć pięknych córek, są w pełni uzasadnione.

Widowisko na Zamku w Niepołomicach zainaugurowało VI Letni Festiwal Opery w Krakowie. Oprócz „Strasznego dworu” wystawiane były, ale już na scenie operowej w Teatrze im. Juliusza Słowackiego: „Cyrulik Sewilski” Gioacchino Rossiniego, „Carmen” Georges Bizeta, „Tosca” Giacomo Pucciniego, „Nabucco” i „Trubadur” Giuseppe Verdiego oraz „Tannhäuser” Ryszarda Wagnera. Oglądałem tylko operę „Nabucco”, w doborowej obsadzie (Zbigniew Macias, Iwona Noszczyk, Romuald Tesarowicz, Tomasz Kuk, Bożena Zawiślak - Dolny, Konrad Szota, Franciszek Makuch i Maria Domańska) - „jaskółka” świeciła pustkami, a i na balkonach było sporo wolnych miejsc. Natomiast na widowisko operowe w Niepołomicach nie można było kupić biletów już na 2 tygodnie przed premierą, nawet do łoży, mimo że kosztowała 80 zł.

Ponieważ także do Polski dociera moda na widowiska plenerowe, jest szansa, że dziedziniec naszego Zamku, bez większych nakładów, stanie się atrakcyjną sceną letnią z prawdziwego zdarzenia. Dyrektor Opery Krakowskiej Bogusław Nowak parę dni temu już zarezerwował termin w połowie maja przyszłego roku na kolejne widowisko plenerowe.

Jest zatem nadzieja, że jednorazowe zdarzenie kulturalne uda się przekształcić w trwałą wartość kulturalną.

Henryk Uhryński

PODZIĘKOWANIA

Zarząd Fundacji Zamek Królewski w Niepołomicach, głównego współorganizatora plenerowej realizacji Opery „Straszny Dwór”, serdecznie dziękuje wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji i realizacji tego widowiska:

◆ Firmie Gastro-Tour-Serwis

za zorganizowanie obsługi gastronomicznej oraz pola piknikowego podczas spektakli;

◆ Zarządowi oraz Druhom Ochotniczej Straży Pożarnej w Niepołomicach za pomoc przy organizacji ruchu, parkingów, oraz czuwanie nad bezpieczeństwem widzów;

◆ Komendantowi oraz Funkcjonariuszom Policji w Niepołomicach

za pomoc przy organizacji ruchu kołowego, czuwanie nad bezpieczeństwem i porządkiem wokół zamku,

◆ Służbom Komunalnym UMiG

za pomoc przy organizacji ruchu, parkingów oraz utrzymaniu czystości;

◆ Dyrekcji Zakładu Wodociągów

za zorganizowanie punktu sanitarnego oraz wykonanie prac ziemnych w otoczeniu zamku;

◆ Dyrekcji Centrum Kultury;

za wykonanie prac wykończeniowych w pomieszczeniach socjalnych oraz wykonanie nasadzeń zieleni wokół zamku

◆ Pani Halinie Porąbka

za opracowanie koncepcji i nadzór nad wykonaniem klombów kwiatowych;

◆ Pracownikom Fundacji

za prawie dwutygodniowy wysiłek od rana do późnych godzin nocnych, przy pracach gospodarczych i organizacyjnych;

Wszystkie te działania sprawnie skoordynowane przyczyniły się do ogromnego sukcesu organizacyjnego, wielu pochwał i wysokich ocen tego niepołomiczkiego przedsięwzięcia jakie pojawiły się w mediach oraz jakie otrzymaliśmy od dyrekcji krakowskiej Opery. Już teraz możemy zdradzić, że po spotkaniu podsumowującym realizację opery, dyrektor Bogusław Nowak zaproponował współorganizację przyszłorocznego FESTIWALU OPEROWEGO. Zamek Królewski w Niepołomicach ma zatem realną szansę stać się wspólnym salonem artystycznym.

Leszek Stankiewicz



STANISŁAW MONIUSZKO (1819–1872)

Stanisław Moniuszko pochodził z rodu podlaskiej szlachty. Urodził się 5 maja 1819 roku w majątku Ubiel koło Mińska, gdzie spędził pierwsze lata życia. Ten szlachecki dworek, jego zwyczaje, opowieści i specyficzna atmosfera niejednokrotnie potem pojawią się w twórczości kompozytora.

Wykształcenie ogólne i muzyczne Stanisław Moniuszko zdobywał początkowo w Warszawie, potem w Mińsku i Berlinie. Po studiach osiadł na 18 lat we Wilnie, gdzie był organistą w kościele Św. Jana, a także nauczycielem muzyki i dyrygentem. W Wilnie powstały jego pierwsze utwory sceniczne: komedie muzyczne, wedywile i operetki, takie jak *Nocleg w Apeninach*, *Nowy Don Kichot* czy *Żółta szlafmyca*. Tu powstały też pierwsze zeszyty *Śpiewników domowych*, a także utwory religijne, jak *Msze* czy *Litanie ostrobramskie*. W Wilnie została też skomponowana i wystawiona 1 stycznia 1848 roku pierwsza dwuaktowa wersja opery *Halka*.

Oprócz wielu dzieł scenicznych Stanisław Moniuszko stworzył dzieło mające szczególne znaczenie w dziejach muzyki polskiej. Jest to zbiór ponad 300 pieśni wydanych za życia kompozytora, seriami w postaci mniejszych zbiorów, nazwanych przez niego „*Śpiewnikami domowymi*”. Pieśni Moniuszki do słów wybitnych polskich poetów zdobyły sobie wielką popularność - dotarły do polskich domów i na estrady koncertowe, śpiewane są także przez młodzież szkolną. Słowa do *Prząśniczki* napisał Jan Czeczot, poeta, patriota, przyjaciel Mickiewicza.

W pieśni *Prząśniczka* jest mowa o tym, jak dawniej dziewczęta w długie wieczory przędły nici na kołowrotku. Zręczna i uważna prądką przędła nić długą; niedbałej i roztrzepanej nitka często się rwała, co było wielkim wstydem dla niezręcznej dziewczyny.

Po tragicznie zakończonym powstaniu styczniowym 1863 roku, dławiony przez policję carską naród z entuzjazmem przyjął nową, wspinałą i arcy-polską operę *Straszny dwór*. To był rzeczywiście utwór „ku pokrzepieniu serc”. Z artystycznego punktu widzenia uznaje się za najdoskonalszą spośród wszystkich oper Moniuszki. Libretto *Strasznego dworu* napisał znany wówczas literat, a jednocześnie aktor i reżyser - Jan Chęciński.

Stanisław Moniuszko, mając 53 lata, sterrany pracą ponad siły, zmarł nagle na atak serca 4 czerwca 1872 roku w Warszawie. Niektórzy mówią, że o życiu człowieka prawdę mówi jego pogrzeb. Od kościoła Św. Krzyża na Powązki odprowadzało Stanisława Moniuszkę sto tysięcy ludzi, którzy w ten sposób chcieli oddać hołd wielkiemu twórcy polskiej muzyki narodowej.

Apel prezydenta

Prezydent Krakowa prof. Andrzej Gościński zwrócił się w związku ze zbliżającą się w Pawła II z apelem do mieszkańców miasta. „Proszę o zwrócenie szczególnej uwagi na obrazy i treści zawarte w przekazach historycznych. Niech będą one godne i w swym przekazie pozostające w zgodzie z nauką głoszoną na Pawła II” – napisał prof. Gościński.

Rektor rektorów

Prof. Franciszek Ziejka, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, został wybrany na przewodniczącym Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskiej. Kadencja prof. Ziejki 2005 r. KRASP jest dobrowolnym zrębem rektorów reprezentujących polskie uczelnie, posiadające uprawnienia do nadawania doktorata lub uprawnienia równorzędne obecnie rektorów 98 uczelni.

Gonitwy rycerskie

Na zamku Tęczyn w Rudnie odbyły się „Gonitwy rycerskie”. Tę imprezę, mającą na celu odtworzenie życia rycerskiego, organizuje Bractwo Orlich Gniazd. Brać udział w gonitwach rycerskich z Małopolską Organizacją są pokazy walk rycerskich z łuków i kusz. Imprezie towarzyszą „Gonitwy rycerskie”, przypominające życie codzienne w dawnych w

Fotografie w Myślenicach

Od sześciu lat w myślenickiej kawiarni „Gonitwy rycerskie” działa galeria „Pod belką”. Została ona już pięćdziesiąt wystaw. Obecnie obejrzeć ekspozycję fotografii Danuty i Szymona Nowackiego.

Telefon zaufania

W bieżącym roku krakowski Międzyzastępca Telefonu Zaufania 988 będzie funkcjonował również w wakacje. Wydział Spraw Społecznych UMK postanowił przeznaczyć dodatkową funkcję na funkcjonowanie tego telefonu podczas przerwy wakacyjnej. Z wnioskiem o wyłączenie Międzyzastępcy Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. W okresie od 18 sierpnia br. Młodzieżowy Telefon Zaufania będzie działał w godzinach 12.00-14.00.

Jak się obronić?

W czasie wakacji Straż Miejska prowadzi otwarte dla wszystkich chętnych punkty obrony dla dzieci i młodzieży. Będą to: przy ul. Cechowej 19; sala gimnastyczna Oddz. Wola Duchacka – od 16 lipca wtorek w godz. 13.00-14.00, przy ul. Cza 3; sala gimnastyczna Oddz. Krowczyńskiego – od 16 lipca wtorek w godz. 13.00-14.00, przy ul. Dobrego Pastera – od 16 lipca wtorek w godz. 13.00-14.00.



Miecznik (Andrzej Biegun) wśród panien

OPERA

Zamkowy „Straszny Dwór”

Chcę pokazać operę w taki sposób, w jaki została napisana. Pragnę odrzucić papierowy patriotyzm, odświeżyć jej obraz i pokazać głównych bohaterów jako normalnych ludzi. Jest to przecież komedia z narodową refleksją – powiedział reżyser spektaklu Laco Adamik. A dyrygent Tadeusz Kozłowski, kierownik muzyczny spektaklu, dodał: „Dokonałbym lekkich skrótów, które wychodzą tej operze na korzyść”. I te zamysły realizatorów spektaklu, zrealizowane w inscenizacji, spowodowały, iż otrzymaliśmy widowisko atrakcyjne, ciekawe, wręcz frapujące.

Piszę widowisko, gdyż opera została pokazana w plenerze, a tytułowym „Strasznym Dworem” był Zamek Królewski w Niepołomicach. To na jego dziedzińcu, na jego kruzgankach, w jego komnatach rozegrano akcję opery. Sugestywna, bardzo oszczędna i trafnie zakomponowana scenografia (Barbara Kędzierska, także autorka kostiumów) wzbogaciła scenę i jej otoczenie, a karocę, sanie i żywe konie uatrakcyjniły obraz i wzbogaciły akcję. Orkiestra usytuowana z boku sceny, prowadzona przez Tadeusza Kozłowskiego, dobrze wykonywała fragmenty czysto instrumentalne i starannie akompaniowała solistom, którzy z dyrygentem kontaktowali się za pośrednictwem monitorów.

Wysoki poziom wokalny zaprezentowali soliści-wokaliści. Opery St. Moniuszki wymagają głosów dobrze wyszkolonych, nośnych, swobodnych na całej szerokości skali. Wszystkie bowiem partie operowe naszego narodowego kompozytora, nawet te tzw. koniuszowe, nie są wbrew pozorom łatwe. W najnowszej krakowskiej inscenizacji udało się zestawiać prawie dwie pełne obsady takich właśnie solistów. Rola Miecznika podjęli Adam Kruszewski, uważany za najlepszego aktualnie odtwórcę tej partii, oraz krakowski baryton Andrzej Biegun, doświadczony artysta, śpiewający Miecznika już w kilku inscenizacjach tej opery. Wydaje się, że obaj wypadli bardzo dobrze. Miękkość i aksamitność

brzmienia, jego wyjątkowe wyrównanie w głosie Kruszewskiego, Biegun niwelował różnicowaniem napięcia, dynamiką i bardzo dostojną, szlachetną postawą i grą aktorską. Jadwigę, córkę Miecznika, śpiewała z wielkim powodzeniem solistka WOK Monika Ledzion. Partię drugiej córki, Hanny, wykonały Edyta Piasecka oraz Joanna Woś. Joanna Woś to primadonna w wielkim stylu: piękny, świetnie postawiony głos, takież śpiew i powściągliwa gra aktorska. Z przyjemnością można jednak stwierdzić, iż młoda krakowska śpiewaczka ustępowała jej jedynie w obyciu scenicznym i doświadczeniu. Bożena Zawisła-Dolna jako Stryjenka podbiła publiczność. Swobodna, ironicznie poważna, śpiewała znakomicie. To kolejna świetna kreacja charakterystyczna tej artystki. Druga wykonawczyni tej partii, Danuta Nowak-Polczyńska, pozostawała jednak w cieniu krakowskiej solistki, choć i jej śpiew mógł się podobać. Piotr Nowacki i Przemysław Firek (odtwórcy partii Zbigniewa) stworzyli równorzędne kreacje wokalne, bardzo dobre. Aktorsko lepszy był jednak P. Firek. Krzysztof Bednarek do partii Stefana wniósł rutynę i techniczne umiejętności wokalne. Brzmienie jego głosu nie zawsze jednak mogło się podobać. Dublujący go Paweł Skałuba ma oryginalną, ładną barwę głosu, ale niezbyt wyrównaną emisję. Słynną „arię z kurentem” zaśpiewał brawurowo. Znakomity był Zbigniew Macias jako Maciej, chciałoby się posłuchać go także jako Miecznika. Dariusz Pietrzykowski stworzył ciekawą, przede wszystkim wokalnie, postać Damazego, a Rafał Siwek i Wiesław Nowak (Skołuba) byli raczej „spokojni” w grze i śpiewie.

Czekamy więc na spełnienie obietnicy dyr. Bogusława Nowaka i pokazanie w przyszłym sezonie „Halki” na krakowskich Błoniach.

Recenzowane spektakle odbyły się w dniach 29 czerwca i 1 lipca br.

JACEK CHODOROWSKI